

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria ALT

SHOUD 7 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

1 kwietnia 2023 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem tym, kim Jestem, Adamusem z Suwerennej Krainy.

Biorę wyjątkowo głęboki oddech, rozpoczynając ten Shoud, pierwszy po Niebiańskim Krzyżu. Głęboki oddech, żeby poczuć – *ach!* – różnicę w was, Shaumbra. Różnicę w tych nowych, którzy przychodzą, różnicę na planecie Ziemia, a będziemy dzisiaj mówić o Niebiańskim Krzyżu. Poprosiłem Lindę, żeby skompilowała listę pytań od ekipy Karmazynowego Kręgu, którą, jak zakładam, masz gotową w każdej chwili.

LINDA: Jak najbardziej!

ADAMUS: Dobrze. Ale zanim to nastąpi, weźmy razem porządny, głęboki oddech. Co za czas! W jakim to czasie się znajdujemy, niemal surrealistycznym w pewnym sensie, ponieważ jest to kulminacja wszystkich waszych wcieleń na planecie. Wciąż pojawia się jednak problem utknięcia i będziemy to dzisiaj omawiać. Ale zignorujmy to wszystko na chwilę. Zamiast gonić własne myśli i próbować dowiedzieć się, jak odczuwacie tę różnicę lub jak zmieniła się planeta, po prostu weźmy teraz porządny, głęboki oddech. Porządny, głęboki oddech.

Jesteśmy tutaj. Jesteśmy. To była niezła podróż. Udało nam się. Jesteśmy w tym punkcie i poczujecie to, zobaczycie to, usłyszycie zmiany, które się pojawią. Powiem o tym za chwilę, ale teraz chciałbym dokonać specjalnego powitania wszystkich tych, którzy są nowi w Karmazynowym Kręgu.

Do nowych

Chciałbym zwrócić uwagę na kilka rzeczy dla waszego dobra, ale także dla dobra Shaumbry, tych, którzy są tu od jakiegoś czasu. To nie jest oficjalny, formalny tytuł. Nie dostajecie certyfikatu, że jesteście Shaumbra. Sami siebie mianujecie. Po prostu pewnego dnia uświadamiacie sobie: „Jestem częścią tej grupy o nazwie Shaumbra”. Żadnych składek członkowskich, żadnych opłat. Bardzo mało zasad. Bardzo mało zasad, a to przeszkadza niektórym ludziom. Oni chcą mieć dużo zasad. My ich po prostu nie mamy.

Ale ta mała dyskusja na wstępie będzie też korzystna dla Shaumbry jako rodzaj przypomnienia i jest korzystna dla tych spośród Shaumbry, którzy mają ALT-heimera – A-L-T-heimera, ALT-heimera – widzicie, ponieważ kiedy zaczynacie wchodzić w „I”, kiedy zaczynacie rozszerzać się na wiele wymiarów, dostajecie tego małego ALT-heimera. Macie skłonność do zapominania. Zapominacie, gdzie zostawiliście kluczyki do samochodu. Zapominacie swoich

imion. Zapominacie, jaki mamy rok, takie drobne sprawy. Nie ma w tym nic złego. I mówię to żartobliwie, ale także z wielkim współczuciem, ponieważ kiedy ktoś ma coś w rodzaju Alzheimera, to rozszerza się na inne wymiary, ale nie pozostaje zakotwiczony lub zrównoważony w tym wymiarze. Dla tych z ALT-heimerem, jest to kwestia zakotwiczenia się w tym wymiarze tutaj. To jest „I”. Jesteście tu, w tej rzeczywistości, miejmy nadzieję, że cieszyście się życiem *i* teraz poszerzyliście się do wielu wymiarów. Poszerzyliście się dzięki Niebiańskiemu Krzyżowi. Poszerzyliście się do samoświadomości waszej własnej duszy. Tak więc, ALT-heimer.

Shaumbra ma skłonność do zapominania niektórych rzeczy, o których mówiliśmy. Jestem Adamus – Adamus – i rozpoczynam Shoud, dodając: „z Suwerennej Krainy”. To oznacza, że jestem Wzniesionym Mistrzem. Kiedy jesteście w swoim suwerennym domu, oznacza to, że nie jesteście podporządkowani nikomu i niczemu. Jesteście sobą i to w rzeczywistości oznacza bycie Wzniesionym Mistrzem, bycie w waszej Suwerennej Krainie. Jesteście wolni. Jesteście wolni, by być wszystkim, czym jesteście – waszą przeszłością, waszą teraźniejszością, waszą przyszłością, waszą duszą, waszym człowieczeństwem. Jesteście wolni, by robić wszystko.

Pochodzę od Umiłowanego Saint-Germaina. Jestem grą świadomości Saint-Germaina. Przychodzę do Shaumbry jako Saint-Germain, ponieważ nie chcę, żeby powstało zamieszanie pomiędzy Saint-Germainem z minionych epok, Saint-Germainem, który zwłaszcza był czelnowany przez Guya Ballarda wiele, wiele, wiele dekad temu, lub niektórymi z tych, którzy czanelują Saint-Germaina teraz. Niektórzy są autentyczni, inni nie za bardzo. Ale chcę ustanowić jasne linie, ponieważ praca, którą Saint-Germain, którą ja wykonuję z Karmazynowym Kręgiem, jest bardzo specyficzna. W dużej mierze dotyczy przejścia od przebudzenia do Urzeczywistnienia i pozostania na planecie.

Ta podróż od przebudzenia do Urzeczywistnienia jest długa. Jest żmudna. Jest wymagająca, jak wielu z was wie, i prawdopodobnie kiwacie teraz głową: „Tak, jest wymagająca”. To, co robimy tutaj z Karmazynowym Kręgiem, to dawanie ludziom wskazówek. Dajemy im wsparcie i zachętę. Wy, Shaumbra, którzy jesteście tu już od jakiegoś czasu, stworzyliście własne historie, żeby pomóc innym, kiedy przechodzą przez te trudne chwile, kiedy nie są pewni, czy chcą zostać, czy chcą odejść, kiedy nie są już pewni, co jest rzeczywistością. Wasze historie pomagają im w trakcie ich podróży. Zrobią to na swój własny sposób, we własnym tempie, ale wasze historie będą dla nich święte.

Tak więc, przychodzę jako Adamus. Poprosiłem, by nikt inny nie czanelował Adamusa. Nie dlatego, żeby to było zastrzeżone w jakimkolwiek celu biznesowym dla Karmazynowego Kręgu. Chodzi o to, że nie chcę zamieszania w przekazie. Nie chcę żadnych innych posłańców, poza Cauldrem i towarzyszącą mu drogą Lindą z Eesa. Nie chcę, żeby powstało zamieszanie. Ogromna odpowiedzialność spoczywa na nich, na ekipie Karmazynowego Kręgu i na Shaumbrze, żeby tego nie zamącić, żeby nie dezorientować innych wieloma różnymi przekazami. Chcę, by przekaz był bardzo jasny, a kiedy ten przekaz zostanie dostarczony, kiedy skończymy budowanie biblioteki Shoudów i informacji, wtedy przyjdzie czas na moją półemeryturę, około 2025 roku. Będę wracał od czasu do czasu, żeby porozmawiać z Shaumbrą, oczywiście, żeby was rozbawić, rozśmieszyć, jak zawsze to robię, czasami dać wam delikatnego kuksańca, a czasami szybkiego kopniaka w tyłek. Ale w tym momencie osiągniemy to, co zrobiliśmy na samym początku istnienia Karmazynowego Kręgu, stworzymy energetyczną bibliotekę dla wszystkich innych, którzy będą szli drogą od przebudzenia do Urzeczywistnienia i pozostaną na planecie jako wcieleni Mistrzowie.

Jak tylko zacząłem pracować z Cauldrem, tym, którego nazywacie Geoffreyem – znam go jako Cauldre'a, trudno przełamać ten nawyk; Geoffrey nie brzmi dla niego całkiem dobrze. Jak tylko zacząłem z nim pracować zaraz po odejściu Tobiasza, powiedziałem: „Musisz otworzyć oczy. Musisz”, i to było dość trudne. On nie chciał otworzyć oczu. Nie chciał widzieć wszystkich gapiących się ludzi. Ale Cauldre, oni nie gapią się na ciebie; gapią się na mnie, a mnie to nie przeszkadza. Powiedziałem: „Otwórz oczy. Bądźmy autentyczni w tej sprawie. Nie siedźmy z zamkniętymi oczami gdzieś w jakiejś bajkowej krainie. Chcę, żeby to było osadzone w tej rzeczywistości. Chcę, żeby to było bardzo realne”.

Kiedy już trochę się do tego przyzwyczaił, choć nadal na to narzeka, wtedy powiedziałem: „Będziemy chodzić po sali. Będziemy chodzić i rozmawiać. Kiedy na sali mamy słuchaczy, mamy Shaumbre, chcę nawiązać z nimi kontakt. Chcę ich czuć, a ponad wszystko chcę, żeby oni czuli mnie. Nie będziemy siedzieć tutaj na krzesła z zamkniętymi oczami, zanurzeni w innym wymiarze. Jestem tutaj z wami, jak również wy tutaj ze mną w tym momencie Teraz, ale również sięgający innych wymiarów”.

To słowo, które słyszycie, Shaumbra – Shaumbra, Tobiasz pierwszy je wymienił – pochodzi od starego terminu używanego tysiące lat temu w czasach Chrystusa, Jezuy. Była to grupa, która zbierała się od czasu do czasu. Spotykali się potajemnie, prywatnie. Wielu z nich wywodziło się z Esseńczyków. To, co słowo „Shaumbra” oznaczało w tamtym czasie, to Rodzina Siły – Sha-haum-bra, Rodzina Siły – lub znana również jako Rodzina Skały. Ta grupa zebrała się ponownie w tym wcieleniu. Zareagowali na wezwanie Tobiasza w 1999 i 2000 roku. Przybywali z całego świata. Nie wymagało to żadnego wysiłku. Nie było jakiegoś szeroko zakrojonego programu. Nie było żadnego ewangelizowania. Nie było żadnego marketingu, nic. Znaleźli drogę do tej grupy, ponieważ wiedzieli, że jest praca do wykonania tutaj na planecie. Przyjęli nazwę „Shaumbra” za swoją własną. Nie było to zalecenie Karmazynowego Kręgu. Zidentyfikowali się jako Shaumbra i oto jesteśmy tu dzisiaj, tysiące lat później. Jesteśmy tutaj dla zwieńczenia tej pracy, która została wykonana tysiące lat temu, zasiewającej nasiona boskości w świadomości czy zbiorowej świadomości planety, w samej Ziemi, i jesteśmy tutaj teraz.

Ta grupa Shaumbry to grupa buntowników. Ach, nie byłem do końca pewien, czy w ogóle chcę pracować z tą grupą po odejściu Tobiasza. Buntownicy. Nie odrabiają zadań domowych. Przeklinają. Nazywają siebie piratami. Pomyślałem sobie: „Jestem Wzniesionym Mistrzem, przebywającym na zasłużonym odpoczynku w swojej własnej, suwerennej przestrzeni. Dlaczego miałbym chcieć zająć się tą grupą?” A powód był prosty, ponieważ oni byli absolutnie oddani sprawie bycia tutaj na planecie, dojścia do swojego Urzeczywistnienia, do tego, co niektórzy z was nazywają oświeceniem. Byli oddani pozostaniu na planecie jako wcieleni Mistrzowie, żeby promieniować swoim światłem, swoją świadomością na planetę, w tym najbardziej krytycznym i doniosłym czasie.

Nie jest to łatwa grupa do współpracy – mówię teraz do nowych; dam im tylko ostrzeżenie – nie są najłatwiejszą grupą. To buntownicy. Dasz im jakąś zasadę, a oni ją podważą. Powiesz im co mają robić, a zrobią coś zupełnie odwrotnego. Poprosisz ich o wykonanie pracy domowej – *ach!* – zamiast tego pójdą pić. Ta grupa – uprzedzam – pije kawę. Bardzo wielu z nich pije kawę. Piją też wino i inne trunki. Ta grupa przeklina. Mówią takie słowa jak „gówno” i „dupa”, a jeśli to wam przeszkadza, to nie jest to właściwe dla was miejsce, bo ja też to robię. Nie ma w tym żadnych negatywnych konotacji, a ktoś może powiedzieć: „Och, jak Wzniesiony Mistrz może przeklinać?” Cóż, ku*wa, wszyscy przeklinamy w Klubie Wzniesionych Mistrzów, bo to nie ma takiego wydzwiku, z jakim kojarzą go ludzie. Nie jesteśmy jakimiś świętymi,

nabożniami – nie jesteśmy bandą papieży zasiadających w niebie. Przeszliśmy ciężką drogę do naszego własnego Urzeczywistnienia. Każdy z nas walczył i cierpiał. Mamy prawo powiedzieć „dupa”, kiedy chcemy powiedzieć „dupa”, bo tacy właśnie byliśmy, kiedy przechodziliśmy przez nasze Urzeczywistnienie, tak często czując się absolutnie do dupy.

Dlatego nie przeszkadza mi, że tak mówię. Jeśli wam to przeszkadza, to nie jest to właściwe dla was miejsce. Ale jeśli jesteście absolutnie oddani swojemu Urzeczywistnieniu – nie chodzi o ratowanie planety, mamy na to inny sposób. Jeśli jesteście absolutnie oddani swojemu Urzeczywistnieniu bez makyo – makyo oznacza duchowe bzdury, duchowe rozproszenie i to właśnie przydarza się każdemu, kto wychodzi z przebudzenia na drodze do Urzeczywistnienia. Ulegają dystrakcji. Ja ulegałem dystrakcji. Linda ulegała dystrakcji. Cauldre zdecydowanie ulegał dystrakcji. To się zdarza. I wtedy zdajecie sobie sprawę, że to kupa makyo. Makyo, dystrakcje, rzeczy takie jak pewne praktyki uzdrawiające, albo przekonanie, że musicie medytować, albo odmawiać modlitwy, albo pracować jako wolontariusze, albo zapadać w długi trans, albo zamykać się w szałasach potu, wszystko to jest dystrakcją, ponieważ ważna jest tylko jedna rzecz. Chodzi o powrót do swojego prawdziwego Ja, o urzeczywistnienie się tutaj, na planecie.

Jak to zrobić? Jak stać się urzeczywistnionym? Należy zrozumieć, że jest to naturalny proces, który się dokonuje. *Ha!* To już się dzieje. Na poziomie duszy, wszystkie ruchy tam się odbywają, wszystko. Wy, jako ludzie, macie tylko na to przyzwolić. To wasze jedyne zadanie – przyzwolić na naturalny proces.

Moment, w którym zaczynacie majstrować przy tym, przy makyo, moment, w którym zaczynacie myśleć, że musicie nosić magnesy w butach, albo że musicie nosić określony typ kapelusza, albo że musicie być weganami lub wegetarianami – jeśli jesteście, to w porządku – ale jeśli myślicie, że musicie to robić, traktując to jako część waszego Urzeczywistnienia, to jest to makyo. I my to tak nazywamy. Tak to nazywamy w Karmazynowym Kręgu. Shaumbra będzie wytykać sobie nawzajem wszelkie makyo. Z przyjemnością nazywam po imieniu, kiedy to widzę, ponieważ jest to dystrakcja. I łatwo jest ulec dystrakcji przez dwa, trzy, cztery, pięć wcieleń pod wpływem makyo.

Jest jedna rzecz, którą należy zrobić. Kiedy powiecie „Nigdy więcej” starym cyklom wcieleń, starym cyklom karmy; kiedy powiecie „Nigdy więcej”, wszystko inne zacznie się zmieniać na innych poziomach waszej duszy. Od was, człowieka, zależy, czy tego *doświadczyć* i czy na to przyzwolicie.

Drogi człowieku, nie do ciebie należy Urzeczywistnienie. W żadnym wypadku. Gdyby to zależało od ciebie, prawdopodobnie nadal trzymałbyś się tylko doświadczenia, bo to właśnie robi człowiek. Jest to doświadczający segment waszej duszy. To ta część waszej duszy, która przyszła na Ziemię, która przyjęła ciało, która jest tutaj, żeby doświadczać. To jest odpowiedzialność człowieka. I gdyby Urzeczywistnienie zależało od was, po prostu nadal doświadczalibyście tego, jak to jest próbować odnaleźć Urzeczywistnienie i nigdy tam nie dotrzeć.

Teraz naprawdę chodzi o to, by przyzwolić na naturalny proces i pozwolić sobie na przeżycie każdego dnia w pełni. Złe dni, mmmm. Dobre dni, wszystkie dni. Pozwólcie sobie na doświadczanie bez spychania tego na bok, bez mówienia: „Nie podoba mi się to; nie podoba mi się tamto”. To, co teraz przechodzicie, jest najpiękniejszą rzeczą i nigdy więcej tego nie

powtórzycie. Nigdy nie wróćcie w ten sposób. Nigdy więcej tego nie zrobicie. Pozwólcie sobie doświadczyć tego poprzez trudności i wyzwania. Z tego powstają wspaniałe historie na potem.

Pozwólcie sobie doświadczyć radości płynącej z tego. Pozwólcie sobie doświadczyć, jak to jest odpuścić sobie to, co nazwalibyście oczekiwaniami związanymi z wejściem w Urzeczywistnienie. Doświadczajcie tego, aż nagle, kiedy przyzwalacie i doświadczacie, tarcie ustaje. Tarcie jest tym, co sprawia, że jest to takie trudne i co was wyczerpuje. Za dużo o tym myślicie. Próbujecie uczłowieczyć proces, który nie może być wykonany przez człowieka. Miejcie zaufanie do duszy. Ona już wie. Już w tym jest i pomaga wam dojść do waszego Urzeczywistnienia. Ale kiedy nalegacie na zrobienie tego sami, kiedy mówicie: „Och, mam te wszystkie kroki i procesy, i nie mogę już pić kawy, i nie mogę już nosić bielizny, bo, wiecie, Mistrzowie tego nie robią”, dusza po prostu wycofuje się i mówi: „Jak sobie życzysz. Wróć, kiedy będziesz gotowy. Nie ma sprawy”.

Wracając do Shaumbry. To twarda grupa. To trudna grupa do współpracy, ale nigdy nie miałem tyle zabawy jako Wzniesiony Mistrz w całej mojej wieczności, co pracując z tą grupą.

Na dodatek, proces, który mógłby trwać wieki – przez całe wcielenia – dzieje się teraz w jednym wcieleniu: dochodzenie do Urzeczywistnienia. Lata temu Tobiasz powiedział, że jego zdaniem dojście do tego zajmie trzy, cztery, pięć wcieleń. Oni robią to w jednym. Och, robią to w wariacki sposób, ale robią to w jednym. I to nie tylko w ciągu całego życia, oni robią to w ciągu 10 lat, 20 lat. Wiem, że wam się wydaje, że to długo, ale to nie jest długo.

A na dodatek zawsze wiadomo było, że wydarzy się to coś, co nazywa się Apokalipsą, co oznacza odsłonięcie, odsunięcie pokrywy, wieka, na bok. Trudno było powiedzieć dokładnie, kiedy to się stanie, ponieważ to naprawdę zależy od ludzkości. Byli tacy Wzniesieni Mistrzowie, którzy czuli, iż stanie się to w tych latach, w których teraz jesteśmy, może do 2030, 2040 roku. Wielu Wzniesionych Mistrzów postawiłoby swoje pieniądze – o tak, ciągle robimy jakieś zakłady – postawiliby swoje pieniądze na to, że stanie się to może za 50 lat...

LINDA: (szepcze) Łał.

ADAMUS: ...może jeszcze później.

Ale była pośród nas grupa, zwłaszcza tych, którzy pracowali z Shaumbłą, jak Kuthumi i Tobiasz oraz inni, którzy wiedzieli, że to się stanie wcześniej. Nie znali dokładnej daty. Tak naprawdę nie chcieli znać dokładnej daty. Wiecie, bycie Wzniesionym Mistrzem nie oznacza, że jest się wszechwiedzącym. Wie się tylko tyle, ile trzeba wiedzieć w danej chwili i to jest dobra zasada również dla ludzi.

Ale nagle, kiedy obserwowaliśmy, mierzyliśmy i wczuwaliśmy się w to, co działo się na planecie, nagle uświadomiliśmy sobie jak wielu ludzi teraz „ławeczkuje”. Polega to na tym, że siadacie, bierzecie głęboki oddech i pozwalacie, żeby wasze światło świeciło bez z góry założonego celu i planu. Nie próbujecie ratować świata, ale pozwalacie temu światłu świecić. Kiedy monitorowaliśmy to wszystko, zdaliśmy sobie sprawę, że świadomość planety zmienia się bardzo szybko, wręcz radykalnie.

Zmieniała się już od dłuższego czasu. Ale odkąd weszliśmy w specyfikę ławeczkowania – i to nie tylko Shaumbra, ale także inni na całym świecie – zaobserwowaliśmy, jak to po prostu zaczęło się rozwijać, ten poziom świadomości. Pewnej nocy siedzieliśmy w Klubie

Wzniesionych Mistrzów – i, tak, naprawdę jest takie miejsce, bo dlaczego by nie? Myślicie, że po prostu siedzimy jako takie świetliste istoty i nic nie robimy? Nie. Zbieramy się razem. Byliśmy ludźmi; zbieramy się razem w naszym Klubie Wzniesionych Mistrzów. Nie, nie mamy formalnych spotkań i nie robimy wyborów. Nie robimy wyborów, ponieważ powiedziałem wszystkim, że jestem samozwańczym Prezesem. Więc po co robić wybory?

Rozmawialiśmy pewnego wieczoru i nagle nas olśniło. Tak przy okazji, właśnie padło pytanie: „Czy wy jecie kolację?” Taak! A dlaczego by nie? Teraz nie przybieramy na wadze. Nie musimy się odchudzać. No więc dlaczego by nie? Byliśmy ludźmi. Każdy Wzniesiony Mistrz, który istnieje, żył na Ziemi i były rzeczy, które kochaliśmy w byciu człowiekiem – tak, to też – rzeczy, które kochaliśmy w byciu człowiekiem, które sprawiają, że mówimy: „Dlaczego by nie odtworzyć tego, ale w taki sposób, że nigdy w tym się nie utknie?” Czyż nie jest to definicja nieba? Robienie tego, co chce się robić, ale bez zamykania się w tym, bez krzywdzenia siebie, bez uzależniania się od innych. Jeśli chcecie jeść, to jecie. Jeśli chcecie tańczyć, to tańczycie. Dlaczego by nie?

Bycie Wzniesionym Mistrzem jest w pewnym sensie tym, co najlepsze w byciu człowiekiem. Możecie robić dla siebie na co tylko macie ochotę i nigdy nie utkniecie. Dlatego też nigdy nie popadacie w lęki i wątpliwości. Nigdy nie dopada was ta niska energia. Zawsze robicie to, co wybieracie. Pamiętacie, że jako człowiek doznawaliście różnych negatywnych następstw swoich działań. Ale w Klubie Wzniesionych Mistrzów lub jako Wzniesiony Mistrz, nie robicie takich rzeczy. Macie teraz zbyt dużo mądrości. Nie robicie już głupich rzeczy. Jesteście o wiele za mądrzy. Robicie jednak rzeczy, które kochacie robić. Wielu z Mistrzów śpiewa, muzykuje, pisze, rysuje. I nie robimy tego przez cały czas, ale jest coś specjalnego w zbieraniu się z innymi Wzniesionymi Mistrzami i po prostu byciu człowiekiem w niebie. To jest właśnie to. Ale wracając do tematu.

Chodzi o to, że w Klubie Wzniesionych Mistrzów pewnej nocy rozbrzmiewała muzyka, wszyscy się śmialiśmy i nagle drzwi się otworzyły. To był Tobiasz. Tobiasz, który kiedyś pracował z Karmazynowym Kręgiem. Nie było go przez jakiś czas. Był z powrotem na Ziemi w roli Sama, ale wrócił pod koniec zeszłego roku, pod koniec roku 2022. Pojawił się przelatując przez drzwi i powiedział: „Eureka! Wygląda na to, że jesteśmy na miejscu”. Wszyscy się zatrzymaliśmy; byliśmy oszołomieni i zapytaliśmy: „Wygląda na to, że jesteśmy gdzie? O czym ty mówisz, Tobiaszu?” A on powiedział: „Wczułem się głęboko w te energie. Konsultowałem się z Karmazynową Radą” – tą anielską radą, która monitoruje Ziemię – „Myślę, że świadomość jest teraz gotowa. Myślę, że jest gotowa do działania”.

Wiedzieliśmy, że to nadchodzi, ale nie znaleźliśmy dokładnej daty, a tu Tobiasz wlatuje przez drzwi i mówi: „To się dzieje naprawdę”. To było objawienie – „To się stanie teraz, teraz!” – i chodziło o 22 marca. Wszyscy wczuliśmy się w to. Wiedzieliśmy, że to nadejdzie raczej wcześniej niż później, ale nagle pojawiła się data. To było to. Byliśmy w pewnym sensie oszołomieni, ponieważ to było to, na co wszyscy czekaliśmy i oto nagle to się dzieje. Coś, na co wszyscy z was czekali nagle jest tutaj. Poziom świadomości ludzi na planecie jest teraz na tyle wysoki, żeby mogły się otworzyć wymiary – żeby zaistniała Apokalipsa – żeby usunięta została zasłona, usunięta bariera, i żeby możliwy stał się dostęp do boskości dla tych ludzi, którzy są gotowi.

Nie dotyczy to wszystkich. Jest wielu takich, którzy wciąż żyją swoim życiem i można powiedzieć, że są w stanie snu lub stosunkowo nieświadomi, i to jest w porządku. Zbierają

swoje doświadczenia, których pragnie ich dusza. Ale dla wielu innych *ten* czas nastąpił nagle i oto jesteśmy teraz w Apokalipsie.

Stało się to 10 dni temu, a niektórzy z was zastanawiają się: „Nic nie czuję. Nic się nie wydarzyło na planecie. Nie było żadnej niesamowitej, wielkiej katastrofy czy wojny, czy wielkiego uzdrowienia, czy czegokolwiek takiego. Nic się nie wydarzyło. To tylko kolejny dzień”. Rzucam wyzwanie każdemu, kto tak myśli. Rzucam wyzwanie tym, którzy nie czują, że cokolwiek się w was wydarzyło. Szukacie w złym miejscu. Szukacie, cóż, w zasadzie szukacie na zewnątrz, czyli na zewnątrz siebie. Coś się *dzieje* i chciałbym, żebyście teraz przez chwilę posłuchali. Chciałbym, żebyście posłuchali.

Słuchajcie

Weźcie porządny, głęboki oddech i po prostu posłuchajcie.

I poczujcie.

(zaczyna płynąć muzyka)

Weźcie porządny, głęboki oddech.

(pauza)

22 marca dziesięć dni temu, będzie oznaczał otwarcie, dostęp do innych wymiarów.

Wielu z was obudziło się następnego ranka i spojrzało przez okno, mówiąc metaforycznie: „Wszystko wygląda tak samo”. Tak, przez jakiś czas tak będzie.

W miarę upływu dnia wczuwaliście się w sobie i mówiliście: „Nie czuję żadnej różnicy. Jestem trochę bardziej zmęczony i niespokojny, ale nie czuję żadnej różnicy”. Wciąż szukacie czegoś, co jest na zewnątrz. Powiedziałbym nawet, że wasze ciało i wasz umysł są jakby na zewnątrz.

Po prostu wykorzystajcie ten moment ze mną, żeby słuchać i poczuć.

(długa pauza)

Niekoniecznie poczujecie to w palcach stóp.

(pauza)

Wiecie, wasze myśli są... cóż, będą waszymi myślami przez jakiś czas. Będą takie, jakie były, ale dzieje się coś innego.

Nie będziecie nagle wyglądać na młodszych o 10 lat, sorry. Albo nagle zmienicie swoją dietę czy cokolwiek w tym stylu. Ale coś się dzieje.

Zapraszam was do słuchania na takich poziomach, na jakich być może nigdy wcześniej nie słuchaliście, bo na ogół słuchacie własnych myśli i świata zewnętrznego, oczywiście. Słuchacie własnych myśli i czujecie swoje ciało. Ale jest taka warstwa, gdzie dużo się dzieje.

(pauza)

To jest bardzo subtelne.

(pauza)

To się nazywa wasza boskość, wasze światło.

Nie jesteście przyzwyczajeni do tego, żeby to widzieć, mieć to, czuć to w waszym codziennym życiu. Jesteście przyzwyczajeni do umysłu i jego myśli, do waszego ciała i jego bólów i całego świata zewnętrznego. Nie jesteście przyzwyczajeni do tej rzeczy – waszego światła, waszej świadomości.

Do licha, przez długi czas było ono szczelnie zamknięte. Przebywało gdzieś indziej, ale teraz przybywa do was. Zapraszam was do odczuwania na tym poziomie.

(pauza)

To nie jest myśl. Nie możecie tam dotrzeć poprzez myśli, więc bierzecie głęboki oddech i po prostu odpuszczacie, po prostu odczuwacie.

(pauza)

A kiedy wasz umysł powie: „Cóż, nic nie słyszę, nic nie...”, powiedzcie swojemu umysłowi, żeby się zamknął i poczujcie, co się dzieje z waszą *świadomością*. Czy kiedykolwiek wcześniej czuliście swoją świadomość? Czy kiedykolwiek wcześniej czuliście swoją świadomość? Myślę, że nie.

Poczujcie ją teraz.

Jeśli zaś zapytacie: „A gdzie powinienem jej szukać?”, to ona zawsze jest tutaj. Jest tutaj. Nie musicie szukać. Po prostu pozwólcie, żeby teraz do was przyszła i poczujcie ją.

(dłuższa pauza)

Bierzecie głęboki oddech i uświadamiacie sobie, że po prostu pozwalacie, żeby to do was przyszło.

Nie jest to coś, do czego można dojść poprzez myśli. Nie możecie wyjść na zewnątrz, żeby to zdobyć.

Bierzecie głęboki oddech i przyzwalacie na to. To wszystko.

(pauza)

To właśnie dzieje się teraz i za chwilę porozmawiamy o tym więcej. Ale to jest to, co zaczyna się od Niebiańskiego Krzyża. Nie żeby cały świat miał się zmienić w ciągu jednego dnia. To byłoby raczej niestosowne, bo wtedy wszystko wyleciałoby w powietrze.

(muzyka cichnie)

Nie, to zaczyna się na tych subtelnych poziomach. Zaczyna się na poziomie świadomości i światła w waszym wnętrzu, co nazywamy również waszą boskością. Zaczyna się to bardzo subtelnie.

Zrozumieć Niebiański Krzyż

To trochę – posłużę się analogią – jakbyście wzięli garnek, w którym zwykle gotujecie zupę lub coś innego, i napełniacie go wodą, zimną wodą z kranu. Podchodzicie do kuchenki, włączacie palnik i stawiacie na nim garnek. Jeśli od razu włożycie palec do wody, to poczujecie, że jest zimna i powiecie: „Co jest nie tak? Nic nie czuję. Włączyłem palnik, pali się pod garnkiem. Powinno być gorące”.

I pomyślicie: „Cóż, może po prostu poczekam chwilę” i poczekacie jakieś dwie sekundy, i znowu włożycie palec. Stwierdzacie: „Cóż, nadal jest zimne. Nic się nie dzieje”, a potem się frustrujecie i mówicie: „Cholera! Sprawy nigdy nie układają się po mojej myśli”.

Czekacie trochę dłużej, może kolejne siedem sekund, wkładacie palec i mówicie: „Nadal jest zimne”. Potem wkurzacie się i wychodzicie. „Pfff! To głupie myśleć, że ta woda kiedykolwiek będzie gorąca”.

Wychodzicie, zajmujecie się czymś innym i nagle jakąś godzinę później, dociera do was: „Och! Zostawiłem włączoną kuchenkę!” Biegniecie z powrotem i widzicie unoszącą się parę wodną – nie pozostało wiele wody, wszystko niemal wyparowało – para się jednak unosi, kipi i tak dalej. Tak właśnie jest z Niebiańskim Krzyżem, z waszą świadomością.

Widzicie, zaczyna się zbliżać. Płomień już jest. Płomień jest boskością. Czujecie się jak ta woda, która jest samym życiem, a niektórzy oczekują, że nagle woda od razu zabulgotze. Tak się nie dzieje. To dzieje się powoli. Nadchodzi powoli. A wy się frustrujecie i irytujecie, wściekacie się na mnie i na siebie, a potem idziecie robić coś innego. Przez cały ten czas płomień, boski płomień, ogrzewa świadomość, rozszerza świadomość, przygotowuje ją do tego, żebyście mogli wrócić i zacząć z nią pracować i używać jej. Ale nie, wy wkładacie palec do wody dzień po Niebiańskim Krzyżu lub dwa dni po i nadal stwierdzacie, że jest zimna. Musicie zrozumieć, że zachodzi tu pewien proces. To alchemia. To proces, który odbywa się w taki sposób, że nie przytłacza was fizycznie, psychicznie, emocjonalnie.

To trochę jak – by użyć innej analogii, spojrzeć na to inaczej – widzicie, że w ognisku, które rozpaliliście jakiś czas temu jest jeszcze trochę żaru, więc bierzecie kilka kłód i dorzucacie je. Nie zasną się one palić od razu, szczególnie jeśli żar jest słaby, a oznacza on waszą własną energię życiową. Rzucacie kłody na żar, nic się nie dzieje. Nawet trochę na nie dmuchacie, myśląc, że w ten sposób je rozpalicie, ale tak się nie staje. Zaczynacie się krztusić. Zniechęcacie się i odchodzicie.

Wracacie po chwili, a tam buzuje ogromny płomień. Tak właśnie jest z Niebiańskim Krzyżem. Żar zawsze tam był, a teraz więcej was jest dodawane do tego ognia życia. To się rozpali. Będzie się rozprzestrzeniać. To jest jak analogia z wodą. Przyłożycie do niej płomień, to się zagrzeje. W końcu zacznie wrzeć. Najlepszą rzeczą do zrobienia w tej chwili jest po prostu pozwolić sobie na wczucie się w to. Nie próbujcie tego wymuszać. Nie próbujcie zмагаć się z

tym i przyciągać tego. To już w was jest. Poczujcie to, przyzwólcie na to i obserwujcie, jak wszystko się układa w swojej boskiej harmonii.

Jeśli chodzi o świat zewnętrzny, to minie trochę czasu, zanim się zmieni. Ale teraz pod niego także podłożony jest ogień, ponieważ wprowadzacie więcej świadomości. Ta świadomość ma następnie wpływ na resztę planety. Sprawy niekoniecznie zmieniają się od razu. Niektóre ciekawe zjawiska się zdarzają i zauważycie, że jest to naprawdę rok kwantowych dziwów. A ci, którzy myślą, że nagle ONZ ogłosi pokój na świecie i wszyscy natychmiast będą szczęśliwi, niech wiedzą, że to trochę potrwa.

Weźmy z tym głęboki oddech. Za chwilę odpowiemy na kilka pytań, ale najpierw chciałem objaśnić znajdującą się tutaj instalację symbolizującą Niebiański Krzyż.

Została ona zaprojektowana przeze mnie, wykonana przez zespół produkcyjny i być może jest tu kilka rzeczy, których mogliście nie zauważyć.

Ważne było, żeby mieć... nie, nie, zostań tam, droga Lindo. Ważne było, żeby mieć coś, co by odpowiadało temu, co robiliśmy.

Dostrzegacie zapewne, że mamy tu ołtarz i te filary, które ważą setki funtów każdy. Są z granitu, z litego granitu. Symbolizują bycie zakotwiczonym, pozostanie zakotwiczonym na tej planecie. Kiedy tego typu wydarzenie ma miejsce, naprawdę łatwo jest odpłynąć w inne wymiary i nie przebywać tu stale. Chciałem więc czegoś, co symbolizuje tę siłę, to solidne połączenie z Ziemią.

Następnie chciałem coś na blat, blat stołu, a konkretnie coś z drewna. I to jest coś, co zespół zrealizował wspólnie – pobiegli i znaleźli piękny kawałek bardzo rzadkiego i dość drogiego drewna koa*, i w ciągu kilku dni oszlifowali go, wykończyli i przygotowali, żeby wyglądał pięknie na naszą ceremonię.

**drewno z akacji hawajskiej – (przyp. tłum.)*

Następnie centralny punkt, misa. Mówiłem, że jest to misa, do której składacie swoje sprawy, by oddać je duszy. Stanowiła jeden z najważniejszych elementów ceremonii, jaką odbyliśmy z okazji otwarcia Niebiańskiego Krzyża, ponieważ nie chcecie tam wejść, niosąc wszystkie stare śmieci. Nie chcecie tego. Zostawcie to w misie. Bez względu na to, jakie są to problemy, a nie musicie ich nawet określać: „Po prostu biorę wszystkie te moje bzdury, całe to moje gówno i wrzucam do misy”. Przy okazji, dusza też nie ma nic przeciwko temu, żebyście używali słowa „gówno”. Niektórzy z was – *och!* – nowi, reagują: „Jak oni mogą tak mówić?” To nam nie przeszkadza. Może wam przeszkadza, nam nie.

Ale poważnie. Wrzucie tam swoje śmieci, swoje gówno, jakkolwiek chcecie to nazwać, swoje sprawy czy problemy. Ja nazywam to gównem. Wrzucie tam wszystkie nierozwiązane sprawy w swoim życiu. Nie musicie pracować nad nimi korzystając z poradnictwa, terapii, modlitwy czy czegokolwiek innego. Chodzi tylko o to, żebyście powiedzieli: „Jestem gotowy zostawić to za sobą”. Taki był cel postawienia tej pięknej misy.

Co się z tym dzieje? Dusza to bierze, te wszystkie problemy i wszystko inne, i przekształca w mądrość, bo ostatecznie tak naprawdę to, co zrobiliście, to ani nie jest problem, ani żaden zły uczynek, nic z tych rzeczy. To jest po prostu doświadczenie człowieka. Dusza przejmuje

wszystko, cokolwiek by to było, jeśli włożycie te sprawy do misy, jeśli pozwolicie im odejść. Ale tak wielu ludzi upiera się przy noszeniu ich ze sobą, a potem zastanawiają się, dlaczego ta podróż jest taka trudna. Włóżcie je do misy. Pozwólcie duszy przekształcać je w mądrość. To właśnie robi dusza. Dlatego właśnie jest tak dobrze opłacana za swoją pracę. Bierze wasze śmieci i zamienia je w klejnoty.

A potem chciałem jeszcze, żeby tło, na którym wyświetlony będzie Niebiański Krzyż stanowiło coś naturalnego, a tak się składa, że jest to płyta bambusowa, bo wyobraża ona przecinanie się tego, co naturalne, tego, co jest z Ziemi z pięknem Niebiańskiego Krzyża, światłem, które jaśnieje. Tak więc stworzyliśmy tę wspaniałą, symboliczną oprawę dla naszej podróży do Niebiańskiego Krzyża i poprosiłem, żeby dzisiaj ustawiono całość ponownie na naszym Shoudzie.

Pytania i odpowiedzi

A zatem, Linda ma pytania skompilowane przez ekipę lub zebrane przez ekipę, żeby reprezentowały was wszystkich. Tak więc Linda ma przygotowane pytania, zaczynamy.

LINDA: OK.

PYTANIE 1: Mówisz o odpuszczaniu, zostawianiu na ołtarzu...

ADAMUS: Tak.

PYTANIE 1 (ciąg dalszy): ...rzeczy, które nam nie służą. Jednak robienie tego za pomocą wizualizacji czy przekonywanie siebie, że odpuszczam, nie wystarcza. Wydaje mi się to niewystarczające. Jakie byłoby bardziej praktyczne i aktualne podejście do odpuszczania?

ADAMUS: Odpuszczać. Widzicie, to zabawne, bo ludzie będą bronić swoich problemów. Jedne sobie odpuszczają, a innych już nie. Kiedy dojdziecie do punktu pewnej, nazwę to, duchowej dojrzałości czy dojrzałości duszy, przestaniecie uważać, że potrzebujecie dokonywać różnego rodzaju rytuałów, czy że ktoś powinien was prowadzić poprzez doświadczenie, bądź że musicie przechodzić przez jakiś długi, żmudny proces, żeby móc sobie coś odpuścić, albo też musicie dokonać uzdrowienia wewnętrznego dziecka, czy nawet uzdrowienia przeszłego wcielenia. Prawdziwie dojrzała istota duchowa powie: „Mogę pozwolić temu odejść. Włożę to do misy, a moja dusza to obmyje i przekształci w mądrość”. Wchodzicie w głowę; roztrząsacie to wszystko, „Czy naprawdę mogę to tam włożyć? Czy to tylko gra?” Tak, to tylko gra, ale jest nią również życie na planecie Ziemia.

Jest to moment dotarcia do takiego punktu, kiedy uświadamiacie sobie, że jesteście Mistrzem: „Mogę przetworzyć te śmieci. Nie muszę ich już dźwigać. Nie chcę ich już dźwigać. Nie chcę ich w moim życiu”, a potem wkładacie je do misy i w ten sposób pozbywacie się ich. Jednakże wielu widzów, słuchaczy pomyślało w tym momencie: „Czy naprawdę to zrobiłem?”, albo „Czy zrobiłem wszystko co trzeba?”, albo „Czy nie muszę intonować OM-ów i śpiewów przy misie przez półtorej godziny każdego ranka?” No i w ten sposób wszystko spieprzyliście. Zepsuliście naprawdę dobrą rzecz.

To, czego nie chcecie, co już nie jest wasze, od czego jesteście gotowi się uwolnić, połóżcie na ołtarzu duszy. Włóżcie do misy i pozwólcie temu odejść. I tak się stanie. Nie oglądajcie się za

siebie. Nie zatrzymujcie się i nie pytajcie: „Czy to naprawdę odeszło? Czy dusza...?” Wiecie – moglibyście nawet powiedzieć, że zakładacie, ale wy po prostu wiecie – tak, dusza się tym zajmie, a mądrość, która z tego wyniknie, wróci do was. Zapytacie: „A kiedy do mnie wróci?” Kiedy będzie właściwa na to pora. Kiedy będziecie jej potrzebować. Ani chwili wcześniej, ani chwili później.

Zaczynacie zachowywać się jak Mistrz, a nie jak człowiek próbujący być Mistrzem. Zachowujecie się jak Mistrz, nawet jeśli jest to gra. Nawet jeśli zdaje się wam, że to wymyślacie, zaczynacie zachowywać się jak Mistrz, a potem się nim stajecie. To proste.

Tak więc wrzucie wszystkie swoje śmieci do misy, a pod koniec naszego dzisiejszego spotkania, podczas meraby, pozwólcie duszy je zabrać. Nie oglądajcie się za siebie. Nie pytajcie: „Czy dusza naprawdę to wzięła? Kim jest ta dusza? Czy dusza jest blisko mnie? Czy dusza wie, gdzie mieszkam? Czy zna mój numer telefonu?”

Przestańcie! Po prostu wrzucie je do misy i ruszajcie dalej ze swoim życiem. Dobrze. Dobre pytanie. Czy to było ostatnie?

LINDA: Nie.

ADAMUS: Och.

LINDA: Dopiero zaczęliśmy.

ADAMUS: OK. Dobrze.

LINDA: OK.

PYTANIE 2: Co byłoby najgorszą rzeczą, jaką moglibyśmy zrobić teraz, a która ograniczyłaby nasze doświadczenia po Niebiańskim Krzyżu?

ADAMUS: Martwić się tym, zastanawiać się. To się stało, to jest tutaj, teraz pozwólcie temu być. W momencie, kiedy zaczniecie mówić: „Och, nie czuję tego” i „Ramię nadal mnie boli. Bolało przed Niebiańskim Krzyżem i nadal boli” albo „Budzę się w tym samym łóżku” lub cokolwiek w tym stylu, testujecie to. Przesadnie to analizujecie. To się stało. Powiem wam, że kiedyś będziemy się z tego nieźle śmiać – ja na pewno – ponieważ przyznacie się: „Adamus, wiesz, to było dzień po Niebiańskim Krzyżu i miałem prawie obsesję. Martwiłem się, że nie zrobiłem tego dobrze. Potem pomyślałem, że może to był tylko wielki żart prima aprilisowy”.

LINDA: Ha, ha, ha, ha!

ADAMUS: Czyli dzisiaj, bo dziś jest prima aprilis.

LINDA: Tak, to właśnie dzisiaj.

ADAMUS: Ale to nie był żart. Zauważyliście, że Niebiański Krzyż nie wypadł 1 kwietnia.

LINDA: Dzięki Bogu.

ADAMUS: To by było zabawne. Ale kiedy zaczniecie się martwić i mieć obsesję, po prostu zaczniecie żyć przeświadczeniem: „*Jestem Mistrzem. Mam dostęp do swojej boskości*” – i wtedy to zacznie się dziać. Zacznie się tak stawać.

Tak więc najgorsze, co można zrobić, to stworzyć tarcie, a tarcie to wątpliwości, obawy. A wy na to: „No nie, przecież muszę analizować i oceniać, bo może to wszystko to była podpucha”. W porządku, bawcie się dobrze. Pozostali idą dalej. Będziemy zakładać, będziemy wiedzieć, że to się wydarzyło i będziemy się śmiać w przyszłości, bo spojrzycie wstecz i powiecie: „Jasna cholera! To naprawdę miało miejsce. Byłem po prostu tak niecierpliwy, że wciąż wkładałem palec do wody sekundę po tym, jak włączyłem kuchenkę, oczekując, że od razu się zagotuje, a tak się nie stało”.

Tak się dzieje z wami, kiedy przesadnie analizujecie, wąpicie i kwestionujecie, popadając w krytycyzm – no wiecie, osądzając siebie – to wtedy tak naprawdę przegapiacie życie. Weźcie wtedy głęboki oddech; załóżcie – albo *wiedźcie* – że jesteście Mistrzem i idźcie dalej. Dobrze.

LINDA: Jeszcze kilka?

ADAMUS: Oczywiście.

PYTANIE 3: Wydaje się, że istnieje efekt powracającej fali, kiedy to Niebiański Krzyż zderza się ze starymi sprawami, które powracają, mimo że złożyliśmy je wszystkie na ołtarzu duszy. Jak najlepiej sobie z tym poradzić?

ADAMUS: Jasne. Jeśli chcemy rozłożyć na czynniki pierwsze to, co zrobiliśmy, to tak naprawdę nie musimy tego robić, bo kiedy umieszczacie wszystko na ołtarzu, to zasadniczo obejmuje to rzeczy, których nawet nie byliście świadomi, o których nie myśleliście od jakiegoś czasu. I pozwalacie duszy na transmutację tego w mądrość. Podczas procesu transmutacji możecie mieć jakieś retrospekcje, jakieś wspomnienia i możecie mieć to odczucie. Uwolniliście coś w sobie, powstała pustka, ale to tak jakby te sprawy miały swoje... wiecie, pojawiają się jakieś widma, które próbują wam coś przypomnieć. A wtedy wy po prostu uświadamiacie sobie: „Hej, to już nie są moje sprawy. Hej, duszo, zabierz je” i pozwólcie, żeby przekształciły się w mądrość.

Otóż, kiedy mądrość zaczyna wracać, jest to teraz czysta mądrość wolna od nierównowagi energetycznej. Ale w pewien sposób nadal jest tam trochę zapachu czy może odcisku palca spraw, które kiedyś były, a teraz są mądrością. I nie chodzi o to, że miałyby to być ciągłe przypomnienie, lecz pojawia się raczej myśl: „O, taak. Ta perła mądrości pochodzi z tych starych problemów, które sobie odpuściłem”, następnie bierzecie głęboki oddech i idziecie dalej swoją drogą.

Tak więc, nie ma ich tam, żeby was prześladować, ale to jest taki mały efekt uboczny, efekt fali. jak byście to nazwali. I rzecz nie w tym, że nie uwolniliście tego; po prostu to pozostawiło po sobie próżnię i trochę, cóż, w dziwny sposób brakuje wam niektórych z tych starych rzeczy. Tak bardzo przyzwyczailiście się do pracy – wiem, nie zgadzacie się z tym – ale przyzwyczailiście się do pracy nad swoimi sprawami i problemami, że kiedy już pozwalacie im odejść, pojawia się trochę pustej przestrzeni.

LINDA: Jeszcze?

ADAMUS: Proszę.

PYTANIE 4: Jakiej rady możesz, Adamusie, udzielić Shaumbrze, która nie poczuła *niczego* po otwarciu Niebiańskiego Krzyża, jest teraz dość rozczarowana z tego powodu i zastanawia się, czy w ogóle coś się stało?

ADAMUS: Sugerowałbym, żebyście wyszli i kupili butelkę najlepszego wina, na jakie was stać (Linda chichocze), poszli do domu i wypili wszystko w jedną noc. Jesteście zbyt spięci. Zbyt wiele się spodziewacie – wkładacie palec do wody dwie sekundy po tym, jak włączyliście kuchenkę, oczekując, że od razu się zagotuje. Zbyt mocno tkwicie w pułapce umysłu, a minęło zaledwie dziesięć dni. Tylko *dziesięć dni* od Niebiańskiego Krzyża i otwarcia. Potrzeba trochę czasu, by się w tym wszystkim zanurzyć.

Mamy tu do czynienia z pewną dynamiką i nie chcę się zbyt głęboko zagłębiać w myślenie o tym, bo staram się uciekać od takiego mentalnego podejścia. Ale mamy do czynienia z efektem grawitacyjnym. Grawitacja odgrywa ogromną rolę we wszystkim, co się teraz dzieje. Można powiedzieć, że kiedy nastąpił Niebiański Krzyż, kiedy rozpoczęła się Apokalipsa, grawitacja, która trzyma rzeczy w ryzach – obecnie nie tyle fizyczna, co bardziej emocjonalna, mentalna – zaczyna się rozluźniać. I w miarę jak ta grawitacja się rozluźnia, uwalnia silny uchwyt starych spraw, których się trzymaliście i starych przekonań, które was ograniczały.

Tak więc, stopniowo, stopniowo następuje otwarcie. Ale w miarę jak to się dzieje, powiedzmy, że pozostała w was jakaś stara rana, stara historia, która tkwi zablokowana. Wprawdzie działa uwalniająca ją grawitacja, ale jest też nieomal magnetyczna siła – nie fizyczny magnetyzm, ale inna siła – która chce ją przywrócić. Wiecie, puszczaście pewne sprawy i wtedy jakaś wasza część powiada: „Och, brakuje mi tego. To był taki wypełniacz. To była część mojej tożsamości”. Tak więc daje to odwrotny efekt, bo dwie przeciwstawne siły działają w tym samym czasie. Nie martwcie się tym, ponieważ w miarę jak więcej świadomości wchodzi do waszego życia, uwalnia ona tę grawitację jeszcze bardziej i pokonuje ten tymczasowy efekt magnetyczny. A zatem najlepszą rzeczą jest nie martwić się tym i przyzwolić, żeby to się stało, a wtedy to się stanie. Dobrze.

LINDA: OK, mamy tu trochę dłuższe pytanie.

ADAMUS: Och.

PYTANIE 5: W dniach poprzedzających Niebiański Krzyż miałem wrażenie, że grawitacja została odwrócona. Wszystko stało się łatwe, czułem się świetnie fizycznie, zdarzały mi się niesamowite synchronizacje. Cieszyłem się perspektywą stanu lekkości i łatwości w moim życiu. Kilka dni po Niebiańskim Krzyżu dostałem dziwnych dolegliwości, miałem różne dokuczliwe doświadczenia w życiu codziennym, napotykałem na komplikacje w wielu działaniach. Dlaczego tak się dzieje, do cholery?! Mój umysł bliski jest zaprzeczenia Niebiańskiemu Krzyżowi, ale wciąż jest mała część mnie, która wie. W jakim mózgowym folderze powinienem umieścić to ostatnie doświadczenie? Czy będzie to „Stare niedokończone sprawy”, „Gównno istnieje w moim życiu, ponieważ wciąż coś z niego mam”, czy też „To wszystko to tylko zanikanie i odpływ grawitacji” i nie powinienem wątpić, że grawitacja się rozluźnia?

ADAMUS: To jest zanikanie i odpływ grawitacji, i będziecie mieli dobre dni, będziecie mieli dni więcej niż dobre, i będziecie mieli kilka cięższych dni. Dużo teraz przechodzicie. Jest to –

nie chcę powiedzieć, że jest to proces uzdrawiania – jest to proces transformacji i będą w nim wzloty i upadki. Ale jeśli weźmiecie głęboki oddech i przestaniecie się martwić, czy robicie to dobrze i po prostu to zrobicie, będzie o wiele mniej tarcia.

Ponieważ żyliście tak długo w psychicznym wzorcu wątpienia, to wątpienie nadal będzie próbowało się wkraść. I wtedy będzie się ono denerwować, kiedy nie będzie mogło tego robić równie skutecznie, jak wcześniej z powodu rozluźnienia efektu grawitacyjnego. Wtedy wątpienie się zezłości, powróci i spróbuje naprawdę utorować sobie drogę do waszego życia. Nie musicie się tym martwić, ponieważ wspaniałość świadomości sama wyprze wątpienie. Ale jeśli wejdziecie tam teraz ze swoim umysłem i zaczniecie wątpić w siebie i wątpić w wątpienie, a potem pozwolicie, żeby wątpienie zwaćpiło w was to zagubicie się w tym labiryncie. Wyjdziecie z niego, nie ma co do tego wątpliwości. Nawet jeśli myślicie, że to się wam nigdy nie uda, nawet jeśli wręcz staracie się z niego nie wyjść, to już za daleko zaszliście.

Tak więc są to bardzo, bardzo wczesne dni Apokalipsy. Ma miejsce dostosowywanie. To jak kupno nowego samochodu. Wicie, jakkolwiek miło by to zabrzmiało, a wy bylibyście już wcześniej tym podekscytowani i pozbylibyście się tego starego gruchota, to po wejściu w posiadanie nowego auta, nagle stwierdzacie, że zaczyna wam brakować tego, co wiązało się ze starym autem. Nagle zaczynacie się zastanawiać i wątpić: „Może nie powinienem był kupować nowego samochodu. Może nie stać mnie na nowy samochód. Może mój stary samochód lubił mnie bardziej niż mój nowy. Może nie jestem godny tego nowego samochodu”. I wchodzicie w to wszystko. Jednak kiedy pojeździecie nim może przez tydzień, stwierdzacie: „Tak naprawdę podoba mi się mój nowy samochód. Nie ma z nim żadnych problemów. Jest niezawodny. Dobrze się w nim prezentuję i mogę sobie na niego pozwolić”. A zatem, jest to po prostu rodzaj tego efektu ubocznego.

LINDA: OK.

ADAMUS: Taak.

PYTANIE 6: Od czasu Niebiańskiego Krzyża wyjątkowo szybko się męczę i fizycznie ledwo daję radę. Czy ma to coś wspólnego z ciałem świetlistym?

ADAMUS: Jest to związane ze wszystkim, o czym była mowa wcześniej. Można by włączyć w to dokładnie wszystko. Dla wielu z was jest to związane z powrotem do bycia bardziej obecnym tutaj po wykonaniu tak wielu prac w innych wymiarach. Jesteście zmęczeni tą pracą. To, co robiliście, nie było męczące fizycznie, ale energetycznie. A szczególnie dało się wam to we znaki w przeciągu ostatnich kilku miesięcy, gdyż tak bardzo zajęci byliście pracą do ostatniej chwili, przygotowując się do Niebiańskiego Krzyża. Tak więc wracacie tutaj i właściwie, można powiedzieć, to wasze anielskie ja jest bardzo zmęczone. To zabawne, ponieważ anielskie ja nie ma fizycznego ciała, które mogłoby się zmęczyć, ale może to być po prostu niski poziom energii. I nie ma dla niego lepszego miejsca na drzemkę lub dobry sen niż wasze fizyczne ciało. A zatem, przychodzi stamtąd jakby wyczerpane, wchodzi do waszego fizycznego ciała i mówi: „Och, teraz mogę się naprawdę wyspać”, ponieważ anielskie istoty tak naprawdę nie śpią. No więc wchodzi i mówi: „Teraz mogę się wyspać”. To tylko skutek uboczny.

Dla pozostałych, tych z was, którzy nie wykonywali pracy w innych wymiarach, to po prostu oznacza zmianę. A wiecie jak to czasem jest. Kiedy zachodzi duża zmiana, może to być bardzo męczące. To wpływa na wasze ciało. W dniu Niebiańskiego Krzyża nastąpiło ogromne

uwolnienie w waszym anayatronie. Dlatego niektórzy z was czuli się fizycznie dziwnie, ponieważ anayatron – czyli sieć komunikacyjna dla waszego ciała – teraz powoli odchodzi. W dniu Niebiańskiego Krzyża nastąpiła ogromna przemiana, kiedy to wasz anayatron nagle zdał sobie sprawę, że ma zniknąć. Próbuje wykonać swoją ostatnią pracę, kiedy zaczyna wchodzić ciało świetliste. I to wszystko wiele was kosztuje energetycznie, fizycznie, emocjonalnie, mentalnie, i dlatego właśnie teraz jest najlepszy czas, żeby po prostu wziąć głęboki oddech i przyzwolić na to i zająć się swoim życiem.

Róbcie to, co chcecie robić teraz. Róbcie to, co czyni was szczęśliwymi i radosnymi. Ale, tak, występują te uboczne skutki w postaci czy to zmęczenia, czy też czasami po prostu uczucia wzburzenia, rozdrażnienia, ponieważ, znowu, wiecie jak to jest. Powiedzmy, że wasze ciało było chore, miało grypę, a potem przechodzicie przez tę fazę zdrowienia i wasze ciało musi się ponownie zaaklimatyzować, a wy czujecie się po prostu rozdrażnieni. Cóż, teraz jest tak, że każda wasza część – wasze ciało, wasz umysł – każda część przechodzi przez to dostosowanie, tę fazę adaptacji.

Spójrzcie więc na to w ten sposób. Jeśli coś się w was dzieje, czy będzie to fizyczny ból, wątpliwość w umyśle, czy cokolwiek innego, są to tylko wskaźniki, że coś się wydarzyło. Niektórzy z was przechodzą przez to z łatwością, ponieważ wielu z was wiedziało, że trzeba przebywać z dala od innych ludzi, przechodzić przez to w samotności i nie obarczać się zbyt wieloma zajęciami. Powiedzieliście sobie: „Będę w tym sam. Przejdę przez to z wdziękiem”. Inni z was po prostu odczuwają skutki tego i wszystko, co czujecie teraz, jest tak naprawdę częścią tego wszystkiego, co wiąże się z Niebiańskim Krzyżem. Inna sprawa, gdy nie czujecie absolutnie nic. Jeśli czujecie tylko odrętwienie, nie czujecie niczego, ani dobrego, ani złego, tylko odrętwienie, to wygląda nieco inaczej.

LINDA: Co to znaczy „inaczej”?

ADAMUS: No cóż, jeśli nie czujecie niczego, to nie czujecie nawet tego niczego. (Adamus chichocze) To znaczy, nie czujecie się dobrze, nie czujecie się źle. Nie czujecie żadnej różnicy, nie odczuwacie tak naprawdę żadnego bólu ciała. Jesteście po prostu odrętwiali. Jeśli idziecie przez las i nagle gałąź spada z drzewa i uderza was w głowę, pozbawiając przytomności, wchodzić w stan szoku, bycia odrętwiałym przez chwilę. To sposób ciała na poradzenie sobie z tym, co się właśnie stało, żeby was to nie przytłoczyło. Tak więc albo tracicie przytomność, albo przechodzicie w stan szoku i często dopiero następnego dnia zaczyna was naprawdę boleć. Macie dzień, w którym prawie nic nie czujecie i zastanawiacie się, jak można nic nie czuć, ale następny dzień jest straszny. Budzicie się rano i jesteście obolali. To jest rodzaj tego, przez co przechodzicie. To było tak silne, że poniekąd was znieczuliło, a wasze następne pytania do mnie postawicie wtedy, gdy naprawdę do tego się obudzicie i wtedy pomyślicie sobie: „Och, mój Boże, chciałbym być znowu odrętwiały, bo to jest takie potężne”.

LINDA: To pytanie jest z tym powiązane. Tak więc doświadczenie jest bardzo indywidualne, to chcesz powiedzieć.

ADAMUS: Tak.

LINDA: A czy intensywność lub czas trwania tego procesu jest również sprawą indywidualną?

ADAMUS: Och, absolutnie. Ale są pewne ogólne tendencje. Nie chcę się w to za bardzo zagłębiać, bo wtedy będziecie mieli oczekiwania.

LINDA: OK.

ADAMUS: Było wiele oczekiwań co do tego otwarcia, ale chcę, żebyście tego doświadczyli. I będziemy to dokumentować na różne sposoby – indywidualnie i zbiorowo, jako grupa – będziemy dokumentować, jak to było przejść przez to, ponieważ są inni ludzie, którzy pojawiają się na ścieżce, którzy tak naprawdę nie byli w przebudzonym stanie w dniu Niebiańskiego Krzyża, ale będą rozpoczynać swój własny rodzaj apokalipsy. I tak, nie chcę tego zbyt definiować w tej chwili.

LINDA: OK.

ADAMUS: Chcę, żebyście wy, Shaumbra, podzielili się tym, przez co przechodzicie. Wszystkim.

Oczekiwano, że tego dnia wszędzie na planecie pojawi się bajkowy pył, jednorożce i wata cukrowa, albo że nastąpi kompletna katastrofa i że nagle zostaniecie całkowicie odmienieni. Wszystko to jest właściwie trafne w pewnym sensie, ale wy po prostu patrzycie w przyszłość. Ten konkretny dzień był początkiem tego procesu. A czy przejście przez ten szczególny proces potrwa do końca roku, czy jeszcze rok po nim, nie jest tak naprawdę sednem sprawy. Chodzi o to otwarcie, które nastąpiło, a które zapewnia większą dostępność i zakotwiczenie tutaj na Ziemi. To jest ważne.

Tak więc naprawdę zasugerowałbym każdemu, żeby prowadził dziennik, żeby zapisywał to, co przeżywa i żeby zajrzał do tego za pół roku.

LINDA: OK. To jeszcze tylko szybkie pytanie. W pewnym sensie już na nie odpowiedziałeś.

ADAMUS: OK.

PYTANIE 7: Wiem, że coś się zmienia. Czuję to dość wyraźnie, ale pojawia się też lekkie uczucie poirytowania i konsternacji. Dziwnie jest wiedzieć, że coś się dzieje, ale nie wiedzieć, co to jest. Czy ta konsternacja jest normalną rzeczą w tej fazie?

ADAMUS: Nie chcę powiedzieć, że to normalne, bo nigdy przez to nie przechodziliśmy. To wszystko jest nowe. Ale coś się czuje, jednak nie wiadomo, co to jest, i to będzie dość powszechne, bo *niekoniecznie wiecie*, jak odczuwa się świadomość. Nigdy tak naprawdę tego nie doświadczaście, a teraz nagle to się pojawia. Umysł wciąż próbuje zidentyfikować i zakotwiczyć się w rzeczach, które znał wcześniej, żeby przywołać jakieś skojarzenia i jest sfrustrowany i poirytowany, bo nie potrafi. Ale on się wycofa. Teraz macie to nowe poczucie świadomości i boskości, ale tak naprawdę nigdy wcześniej nie czuliście tego jako człowiek tu na planecie. Teraz zaczyna się to dziać.

LINDA: OK.

ADAMUS: OK.

LINDA: W porządku.

ADAMUS: Jeszcze parę.

LINDA: OK. A oto te pytania.

ADAMUS: OK.

LINDA: OK.

PYTANIE 8: Całe moje życie, szczególnie w ostatnich kilku latach, było poświęcone Urzeczywistnieniu i byłem bardzo zdeterminowany, żeby nie ulec dystrakcji. Otóż kiedy osiągnęliśmy już Niebiański Krzyż, czy nadal powinienem uważać, żeby się nie rozpraszać? Kiedy mówisz, że nadszedł czas, żeby cieszyć się życiem, nie jestem pewien co to znaczy, ponieważ w pewnym sensie zablokowałem pewne aspekty mojego życia, które uważałem za rozpraszające, w tym również te przyjemne i rozrywkowe. Czy jest coś, co możesz polecić, a co pomogłoby ponownie otworzyć się na świat?

ADAMUS: Tak, i doceniam to, że nie ulegasz dystrakcji. Tak wielu spośród was było bardzo zaangażowanych, oddanych i pracowało z zapałem dla swojego Urzeczywistnienia. Teraz możecie wziąć głęboki oddech i odpuścić sobie to, naprawdę. *Nie będziecie* się rozpraszać. Jeżeli jesteście w tym punkcie, w którym możecie zadać to pytanie, nie będziecie się już rozpraszać. Teraz możecie rzeczywiście cieszyć się życiem, ale to rodzi pewne obawy. Czy wiecie, jak cieszyć się życiem? Czy wiecie, jak robić to, co chcecie robić? Czy pamiętacie, jak to jest bawić się, śmiać? Ponieważ od dłuższego czasu tak poważnie podchodzicie do tej podróży. I to będzie interesujące wyzwanie, żeby móc powiedzieć: „Czy mogę po prostu cieszyć się życiem bez konieczności pracy nad sobą czy pracy na rzecz planety?”

Dojdziecie do tego, ale będzie kilka frustrujących momentów, ponieważ jesteście tak przyzwyczajeni do tej sumiennej, ciężkiej pracy. Przyzwyczailście się do niej i oto nagle macie powiedzieć, że to już koniec? To trochę jak z ludźmi, pracują całe życie i przechodzą na emeryturę i co dalej? Ale piękno zawiera się w tym, że zostanieie na tej planecie przez jakiś czas i znajdziecie to, co naprawdę kochacie robić, nawet jeśli jest to tylko siedzenie na ławce w parku. Niektórzy z was będą uwielbiali gotować lub chodzić na długie spacery, to nie ma znaczenia. Nie musicie już szukać celu. Żadnych celów, żadnych dążeń. Jesteście po prostu w byciu, a to jest ogromna różnica.

LINDA: OK.

PYTANIE 9: Ciekawe, że właśnie teraz w tygodniu po Niebiańskim Krzyżu pojawił się list otwarty z apelem, żeby natychmiast wstrzymać szybki rozwój sztucznej inteligencji na sześć miesięcy, ponieważ niebezpieczeństwo, że to wszystko wymknie się spod kontroli, jest zbyt duże. Wiele znanych osobistości i współtwórców SI podpisało się pod tym apelem i poparło go. Czy ma to bezpośredni związek z otwarciem i łatwiejszym dostępem do innych wymiarów?

ADAMUS: Nie będę tego łączył bezpośrednio z Niebiańskim Krzyżem, bo taki ruch istniał na długo przed nim. Ale odniósłbym to do świadomości. Albowiem teraz dzięki Niebiańskiemu Krzyżowi i zwiększonej świadomości coraz więcej ludzi wypowiada się na temat sztucznej inteligencji. Odbywa się dużo więcej debat na ten temat i poświęca więcej uwagi na całym świecie i słusznie, ponieważ jest to prawdopodobnie najbardziej potencjalnie przerażająca rzecz na planecie w tej chwili, bardziej niż wojny i wszystko inne, i trzeba rzucić na nią światło. I powtórzę, że sztuczna inteligencja i technologia mogą przynieść ludzkości ogromne korzyści,

usprawniając leczenie i ułatwiając życie, czyniąc je mniej nużącym i sprawiając, że mniej ludzi będzie wykonywać nudne prace.

Sztuczna inteligencja i technologia mogą przekształcić planetę, ale w równym stopniu mogą ją również zniszczyć. I dokładnie w tym punkcie jesteśmy teraz, że może to pójść w każdą stronę. I dlatego właśnie tu jesteście. To dlatego wprowadziliście więcej świadomości. To dlatego doszło do pojawienia się Niebiańskiego Krzyża.

LINDA: OK.

PYTANIE 10: We wczesnych godzinach 23 marca, dzień po Niebiańskim Krzyżu, naukowcy donieśli o pojawieniu się szczeliny w tarczy magnetycznej Ziemi, której nie przewidzieli. Wywołało to niezwykle różowe i fioletowe zorze, a północne światła były widziane w tak odległych rejonach na południu, jak Nowy Meksyk. Czy to niespodziewane kosmiczne wydarzenie miało coś wspólnego z Niebiańskim Krzyżem?

LINDA: Widziano je nawet w Australii.

ADAMUS: Hm. Tak. Widziano je na całej kuli ziemskiej. A kolory były tak naprawdę bardziej purpurowe, albo fioletowe.

LINDA: Ach, oczywiście.

ADAMUS: Może to po prostu byłem ja w stanie szczęścia? (Linda się śmieje)

Tak, i zobaczycie więcej niezwykłych zjawisk naturalnych takich jak to – zjawisk ziemskich – zwłaszcza, że Gaja odchodzi, a ludzie uczą się brać odpowiedzialność za planetę. Będziecie obserwować okresy większej ilości burz, więcej naturalnych zjawisk jak zorza polarna. Zobaczycie wiele różnych zjawisk, które będą miały miejsce na Ziemi. A potem wszystko na chwilę ucichnie i poczujecie się niemal znudzeni – bo to ten sam proces, w pewnym sensie, przez który przechodzicie, z zachodzącymi transformacjami – i będą burze, i będą piękne dni. Ale tak. Nie wiem, czy poszukałbym bezpośredniego połączenia tych zjawisk, ale można. Przypiszmy zasługę Niebiańskiemu Krzyżowi. Tak.

LINDA: OK.

ADAMUS: Niebiański Krzyż stworzył to – jak to się nazywało? – szczelinę w...

LINDA: Taak, taak, taak. W tarczy magnetycznej.

ADAMUS: ...w tarczy magnetycznej. Dobrze, przypiszemy zasługi sobie. Tak, to był Niebiański Krzyż i Shaumbra.

LINDA: No cóż, to jest, no wiecie, to jest synchronizacja.

ADAMUS: To było światło Shaumbry.

LINDA: Jasne, jasne. A ty poniekąd zacząłeś odpowiadać na to oto pytanie.

PYTANIE 11: Gaja odchodzi. Czy otwarcie Niebiańskiego Krzyża przyspiesza ten proces odchodzenia? I czy to ewentualnie doprowadzi do zwiększenia liczby naturalnych katastrof lub naturalnych zjawisk, z którymi ludzkość będzie musiała się zmierzyć? Czy ludzkość będzie w stanie sobie z tym poradzić?

ADAMUS: I, tak, Gaja będzie odchodzić szybciej. Stworzy więcej zakłóceń, ale nie jako karę dla ludzi, nie po to, by powiedzieć im, że są źli. Tak naprawdę chodzi o zwrócenie większej uwagi na planetę, żeby się nią opiekować i uświadomić sobie: „Hej, to teraz wasza planeta. Dbajcie o jej równowagę”.

LINDA: Ostatnie pytanie.

ADAMUS: Dobrze.

PYTANIE 12: Skoro ludzie pochodzą od anielskich istot i rodzin, to w którym momencie całego procesu człowiek utracił swoją świadomość? Należy więc założyć, że anielskie istoty posiadały świadomość. Czy to jest poprawne założenie?

ADAMUS: Tak, anielskie istoty posiadały świadomość, oczywiście. W przeciwnym razie nie byłyby anielskimi istotami. Nie istniałyby. (Linda chichocze) Potrzeba świadomości, żeby móc istnieć. A w którym momencie ją utracili – chciałbym to trochę przeformułować.

Nie utracili jej; przyszli na Ziemię. Anielskie istoty, wy wszyscy, przyszliście na Ziemię i ta świadomość stała się bardzo ograniczona, skompresowana i skondensowana. Nie została utracona, ale to wszystko zostało zrobione w celu jej rozszerzenia, wzniesienia na nowe poziomy. W miarę jak przechodziliście przez tę podróż na planecie, oferowała ona wam niesamowity wgląd lub zrozumienie natury rzeczywistości, oferowała wam zrozumienie lub perspektywę tego, czym jest świadomość i ostatecznie czym jest „Ja Istnieję”. I tak naprawdę świadomość nigdy nie została utracona, ale została odłożona na bok na jakiś czas i teraz Niebiański Krzyż przywraca ją na nowo. I będziecie czuć ciągle przypomnienia o tym, kim naprawdę jesteście.

OK, a zatem dziękuję za pytania. Zrobimy merabę w tym momencie.

Wsluchajcie się w Mistrza – meraba

Weźmy więc razem głęboki oddech. Jeśli macie drinka, wzniescie toast za Niebiański Krzyż.

(zaczyna płynąć muzyka)

Wiele zadano pytań dotyczących tego, co się dzieje. Pamiętajcie, że minęło dopiero dziesięć dni od wejścia w Apokalipsę.

Sprawy zaczynają się rozkręcać. Zaczniecie mieć coraz więcej swoich osobistych urzeczywistnień.

To, co się dzieje, ma miejsce na bardzo głębokich poziomach, a kiedy mówię o głębokich poziomach, mam na myśli poziomy takie jak anayatron, czy poziom atomowy w waszym wnętrzu, atomy, a na pewno DNA. Ci z was, którzy zrobili testy DNA, powiedzmy, kilka lat

temu, niech powtórzą je teraz po Niebiańskim Krzyżu. Dajcie sobie jeszcze miesiąc lub dwa, ale potem spróbujcie. I obserwujcie różnicę.

Piękno zawiera się w tym, iż wiecie, że coś się dzieje i jeśli wczujecie się w waszą wewnętrzną wiedzę, jeśli wczujecie się w nią przez chwilę, będziecie wiedzieli, że coś się dzieje.

Nie musicie tego wymuszać. Nie musicie próbować tego rozgryzać ani sprawiać, żeby to się stało. To naprawdę sprowadza się do jednej rzeczy, o której mówię od dłuższego czasu. Do przyzwolenia na to. Przyzwolenia na to.

Mogę sobie z tego wszystkiego żartować lub podchodzić do tego beztrosko. A Cauldre uważa, że może jestem zbyt, och, beztroski. Ale mogę sobie na to pozwolić, ponieważ widzę, jak to się dzieje w każdym z was i widzę, że, och, za sześć miesięcy, za rok, klepniecie się ręką w czoło i powiecie: „O mój Boże! Te zmiany, ta transformacja, która nastąpiła. *Ufff!* Dlaczego marnowałem swój czas, wątpiąc w to? Powinienem być po prostu pozwolić, żeby to się stało”. Ponieważ *to się dzieje*.

Chcę przez chwilę porozmawiać o Mistrzu. Jest to termin, którego używam na podkreślenie, że Mistrz jest kulminacją wszystkich waszych wcieleń. Mądrość tych wcieleń jest tym, co nazywam Mistrzem.

Jest on raczej ucłowieczony, ponieważ Mistrz wywodzi się z ludzkiego doświadczenia przekształconego w mądrość. Nie jest równoznaczny z nadduszą, ale jest jak, można by powiedzieć, najlepsze z najlepszych waszych ludzkich wcieleń.

Obecnie stanowi to wspaniałe połączenie, ponieważ, jak widzicie, pochodzi ono z waszych ludzkich doświadczeń, uwolnionych już od ich obciążeń i zablokowanej energii, przekształconych teraz w mądrość.

Każdy ma tę fasetę siebie, swojej duszy. Większość nie jest tego świadoma. Często mądrość, która pochodzi z doświadczenia, nie ujawnia się przed śmiercią człowieka w danym wcieleniu. Stąd też mamy tu do czynienia z procesem opóźnienia, ale w waszym przypadku to się dzieje od razu.

Mistrz jest obecny zawsze tutaj, w tym wymiarze. Nie musicie wychodzić na zewnątrz, żeby wejść w kontakt z Mistrzem.

I jeśli w ogóle jakaś istota do was teraz przemawia, to nie są to jakieś istoty pozaziemskie ani przewodnicy duchowi. Nie, nie macie takowych. Jeśli jakakolwiek istota do was mówi, to jest to Mistrz, mówiący do was o Niebiańskim Krzyżu.

Otóż Mistrz jest w pewnym sensie wyjątkowy, ponieważ był człowiekiem. Dlatego komunikowanie się z nim może przebiegać bardziej na sposób człowieczy. Inaczej mówiąc, nie wyłącznie za pośrednictwem wibracji energii.

Chciałbym, żebyście teraz to poczuli i wczuli się w Mistrza. Nie istnieje on w konkretnym miejscu; jest po prostu częścią was.

Chciałbym, żebyście naprawdę wsłuchali się teraz – wsłuchali się w Mistrza i w to, co Mistrz ma do powiedzenia na temat Niebiańskiego Krzyża, Apokalipsy i was.

Mistrz jest naprawdę... jeśli w ogóle jakaś niefizyczna istota połączona jest z wami, to najbliższej jest Mistrz. Następnie wchodzimy w kontakt z duszą i Ja Jestem, ale Mistrz jest bezpośrednio obecny.

I nie chcę, żebyście wychodzili i rozmawiali z tymi kosmicznymi kadetami, tymi obcymi istotami. Jesteście już zbyt odlegli od tego. Nie chcę, żebyście rozmawiali z przewodnikami duchowymi. Nie macie żadnych przewodników duchowych. Jeśli nadal uważacie, że ich macie, damy wam smoczek i wyślemy z powrotem do przedszkola.

Macie jednak tego Mistrza, który będzie się z wami komunikował. To jesteście wy. To wy z dostępem do mądrości.

Właśnie teraz, w tej merabie, chciałbym, żebyście posłuchali, co Mistrz ma do powiedzenia o Niebiańskim Krzyżu i o was, o człowieku w tym wcieleniu i o ludziach z innych wcieleń.

Niektórzy z was pomyślą: „Nie wiem, jak to zrobić”. Wiecie. Po prostu wsłuchajcie się w Mistrza. Nie ma go tam na zewnątrz. To nie jest jakaś święta istota. To wy przyobleczeni w mądrość.

To nie jakiś archanioł czy coś takiego, ale to najlepsze z was, jako ludzi.

Słuchajcie teraz.

Słuchajcie, kiedy Mistrz mówi do was o Niebiańskim Krzyżu.

Słuchajcie bardzo uważnie. On jest wewnątrz. Nie jest na zewnątrz. Wsłuchujcie się w siebie.

Słuchajcie.

(dłuższa pauza)

Ufajcie sobie, proszę. Ufajcie sobie.

(bardzo długa pauza)

Gdybyśmy zrobili to przed Niebiańskim Krzyżem, wielu z was wpadłoby w umysłowy zamęt, wątpliwość i kwestionowanie, stwierdzając: „Nic nie słyszę”. Ale faktem jest, że teraz właśnie poczuliście lub usłyszeliście coś potężnego.

I nawet jeśli było to tylko przez krótką chwilę, mogliście to poczuć bez pytań i oczekiwań, naprawdę czując coś, tego Mistrza, Mistrza w was.

I przynajmniej mieć po prostu świadomość, że on tam jest.

Ale teraz proszę was, żebyście pozwolili Mistrzowi, który jest kulminacją wszystkich waszych wcieleń, przyjść teraz do was. Gdziekolwiek jesteście, pozwólcie mu przyjść prosto do was.

A potem wsłuchajcie się jeszcze raz, ale nowymi uszami, nowym umysłem, nową myślą.

Wsluchajcie się jeszcze raz.

(długa pauza)

Słuchajcie nie tylko uszami, ale słuchajcie całą swoją istotą.

(długa pauza)

Być może zaczniecie sobie uświadamiać, że to nie tylko słowa docierają do was. Może kilka, ale jest to raczej odczucie, wrażenie, że coś tam jest.

Pozwólcie sobie zanurzyć się w tym teraz, wsluchując się absolutnie każdą częścią waszej istoty w to, czym Mistrz dzieli się z wami.

(długa pauza)

Sam fakt, że właśnie teraz coś odczuwacie, słyszycie lub czujecie, oznacza, że coś tam jest, wiecie to – i pozwalacie temu wejść. Zanurzacie się w tym teraz.

Bez poczucia wstydu, winy czy braku poczucia własnej wartości, pozwalacie sobie odczuć i wyczuć Mistrza. *Coś się dzieje* w waszym wnętrzu na bardzo głębokim poziomie.

Wielu z was nie mogłoby tego zrobić przed Niebiańskim Krzyżem. Wywołałoby to zbyt wiele konfliktów i zbyt wiele ograniczeń. Ale teraz powtarzam jeszcze raz, słuchajcie na bardzo głębokich poziomach.

Wyobraźcie sobie siebie na spacerze z Mistrzem, którym jesteście, na spacerze pośród piękna natury pewnego cudownego dnia, idąc z nim ramię w ramię i słuchając.

(długa pauza)

Wsluchujecie się w ten sposób w siebie. Wsluchujecie się w siebie.

Zostaliście nauczeni, wytrenowani i zaprogramowani, żeby słuchać tego, co na zewnątrz. Wsluchiwanie się we własne wnętrze było zbyt chaotyczne i zbyt ograniczone. Ale teraz słuchacie swojej Jaźni poprzez Mistrza. Słuchacie swojego Ja.

Wyczuwacie poprzez siebie ...

(pauza)

... pozwalając sobie po prostu przechadzać się pośród piękna waszego własnego tajemniczego ogrodu z Mistrzem, bez walki czy powątpiewania. Po prostu przyzwalając na to.

(pauza)

W tym doświadczeniu możecie poczuć, że coś zdecydowanie się dzieje. Może człowiek jeszcze nie do końca to rozumie, ale wiecie, że on tam jest, kiedy słuchacie, odczuwacie i wczuwacie się w siebie, w Mistrza.

(dłuższa pauza)

Czy to nie piękne wiedzieć, że nie potrzebujecie długiego ciągu słów w formie wykładu? Po prostu czujecie to teraz – obecność Mistrza.

(pauza)

Kontynuując spacer z Mistrzem pośród piękna swojej własnej rzeczywistości, swojego tajemniczego ogrodu, pozwólcie sobie teraz stać się jednym z tym Mistrzem, zintegrowanym z waszym ciałem, z waszymi myślami, z waszą istotą.

To nie jest tak, że wnosicie w siebie coś obcego, bo on już jest wami. Niech teraz on się z wami zintegruje w miarę jak będziecie razem wędrować i nadal odczuwać jakbyście się łączyli i stapiali ze sobą. I kontynuujcie chodzenie, odczuwanie i słuchanie.

(dłuższa pauza)

Po prostu zacznijcie wczuwać się w tę jedność. Koniec z oddzieleniem. Żadnego więcej Mistrza będącego gdzieś indziej. Teraz, kiedy idziecie, idziecie jako Mistrz.

A kiedy słuchacie, po prostu słuchacie siebie jako Mistrza.

I kiedy wyczuwacie, wyczuwacie jako Mistrz. Nie tylko jako człowiek próbujący usłyszeć coś lub poczuć coś od Mistrza, ale teraz rzeczywiście odczuwacie jako Mistrz.

(pauza)

Kiedy kontynuujecie chodzenie jako jedno – jako człowiek, jako Mistrz – zaczynając nawet wyczuwać ciało świetliste, które nie znajduje się gdzieś na zewnątrz was jako małe iskrzące się światło, ale jest tutaj, zaczynacie zdawać sobie sprawę, że to słuchanie i wyczuwanie jest tak naprawdę tym samym.

To jest to, co nazywam jednym zmysłem. Jednym zmysłem.

Wcześniej zawsze był on podzielony na czucie i słuch, myśli i węch, ale teraz jest to naprawdę tylko jeden zmysł.

Nie ma już rozdzielenia umysłu i serca. To jest jeden zmysł.

Miejcie świadomość siebie poprzez ten jeden zmysł, gdy kontynuujecie spacer pośród piękna i majestatu swojego własnego tajemniczego ogrodu.

Nie musicie się starać słyszeć uszami czy czuć sercem. To jest po prostu jeden zmysł.

(pauza)

Częścią problemu przedtem był fakt, że zawsze rozdzielałście wszystko i próbowaliście usłyszeć coś, posmakować czegoś lub poczuć coś w innych wymiarach poprzez wasze ludzkie myśli, czego naprawdę nie da się zrobić. Teraz dochodzicie do jednego zmysłu.

Zamiast skomplikowanej definicji, pojawia się po prostu wewnętrzna wiedza.

W miejsce rozdzielenia na zmysły anielskie i ludzkie, mamy teraz do czynienia z jednym zmysłem.

Możecie kroczyć w tej jedności ze sobą, z Mistrzem. Nie musicie używać słów czy obrazów. Jeden zmysł zawiera w sobie wszystko. Obejmuje wszystko.

(pauza)

Nazywa się to również samowiedzą, znaną również jako świadomość. Jeden zmysł. Świadomość.

(pauza)

To jest to, co przychodzi, gdy zasłona zostaje podniesiona. To jest to, co dzieje się dzięki Niebiańskiemu Krzyżowi.

Dla wielu z was byłoby to trudne do zrobienia rok temu, sześć miesięcy temu. Ale jesteśmy tutaj na bardzo subtelnych poziomach tego, co jest związane z Apokalipsą – zdolność do bycia samoświadomym bez całego tego hałasu i zamieszania, słów, definicji i osądów. Tylko jedno poczucie świadomości siebie.

(pauza)

To jest to, co przychodzi. To jest to, co się rozszerza. To jest to, co przynosi jasność i przepływ.

Weźcie teraz porządny, głęboki oddech w siebie, w Mistrza.

Unikając wręcz słów takich jak „człowiek” czy inne, „dusza” i „Mistrz”, albowiem istnieje również jedno Ja.

Teraz jest to naprawdę Ja Jestem. „Jestem tym, kim Jestem”.

Właśnie ta rzecz jest tym, co teraz świeci. Zapala się. Zaczyna zapalać wszystkie inne części włączając je w swoją jedność.

Użyłem wcześniej przykładu żaru w ognisku, do którego dorzuca się kłody i nic się nie dzieje. Odchodzicie, wracacie później i nagle pali się ten piękny ogień. To jest branie wszystkiego i sprowadzanie do tej jedności, jednego zmysłu, jednej istoty.

To transmutacja, która dzieje się na bardzo, bardzo głębokich poziomach. Spodziewaliście się tak wielu ludzkich rzeczy po Niebiańskim Krzyżu, ale to zaczyna się tutaj.

Zaczyna się wprost od Mistrza, który ma tak ogromną wiedzę o człowieku i tak wiele empatii dla niego, a teraz nie istnieje między nimi żadna linia graniczna.

Jeden zmysł, jedna istota. Wczujcie się w to przez chwilę. To jesteście wy. To jesteście wy, wyłaniający się w Apokalipsie.

(pauza)

Możecie odrzucić cały ten hałas w umyśle i wszelkie próby rozgryzienia tego wszystkiego, tego, co powinno się wydarzyć i dlaczego coś się nie wydarzyło. Bierzecie głęboki oddech i wracacie do prawdziwego, żyjącego Mistrza z jego zdolnością do posiadania jednego zmysłu.

To jest to, co wyłania się z Niebiańskiego Krzyża właśnie tutaj.

(pauza)

Jest jeden i jest prosty.

Weźmy razem głęboki oddech.



I szczególnie dla Międzywymiarowych Pracowników, szczególnie dla tych wszystkich, którzy pracowali w innych wymiarach, to jest tutaj, to jest to.

To jest punkt, w którym powracacie z innych wymiarów. Ponownie łączycie się z człowiekiem, który teraz przekształca się w Mistrza, prostego, jednego.

Dla wszystkich pozostałych, którzy wykonywali pracę tutaj na Ziemi, ciężką pracę, wymagającą, bardzo wymagającą czasami, to jest to, co przychodzi teraz. Nie musicie się już zastanawiać, co będzie dalej. To jest dokładnie tu.

Jesteście Mistrzem z naprawdę jednym, całościowym zmysłem.

Weźmy z tym porządnym, głębokim oddechem.

(pauza)

Porządny, głęboki oddech.

Tak więc, Shaumbra, to ogromna przyjemność być tu z wami. Zaledwie dziesięć dni od Apokalipsy, oto jesteśmy.

Teraz zagłębimy się w prawdziwe piękno i doświadczenie bycia Mistrzem na planecie, kiedy zrzucamy tę starą ludzką skórę i pozwalamy Mistrzowi wyłonić się z wnętrza.

To prawdziwa przyjemność być tutaj z każdym z was w tym dniu i pamiętajcie, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu i ponad tęczą.

Jestem Adamus z Suwerennej Krainy. Dziękuję wam.

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl